Dodatek do Nru 290 „Naprzodu“
Nr. 289 Kraków, poniedziałek 19 października 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon L. 382. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K., bez odsyłki 1 K. 60 h., zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h., poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Pr. III. 69/8/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 285 czasopisma „Naprzód“ z dnia 15/10 1908 artykuł pod tytułem: „Oficer awanturnik“ na str. 3 w łamie 1 i 2 zawiera w ustępach: a) od wyrazów: „cywil ten nietylko“ do wyrazów: „prokuratora tarnowskiego“, b) od wyrazów: „O wypadku doniósł“ do wyrazów: „miesięcy aresztu“, c) od wyrazów: „I rzeczywiście cała“ do wyrazów: „służbowych czynności“, wreszcie d) od wyrazów: „pewne względy spowodowały“ do wyrazów: „dać wiarę wojskowym“ znamiona występku z § 300 uk. i art, IV. oraz VIII. ust. z d. 17/12 1862 Nr. 8 dpp. z r 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, względnie inkryminowanych jego ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym, względnie jego inkryminowanych ustępach przez podawanie w części nieprawdziwych a w części przekręcanych faktów usiłuje pobudzić do nienawiści i pogardy przeciwko armii cesarskiej i sądom wojskowym oraz omawia i roztrząsa dowody w sprawie w sprawie karnej jeszcze w toku będącej w sposób mogący wywrzeć wpływ na opinię publiczną, a tem samem uprzedzić w zdaniu władze sądowe.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 16 października 1908. Pogorzelski.

TELEGRAMY

z dnia 18 października.

Demonstracye w Pradze.

Praga. Wczoraj przyszło na placu Przekopy do starć. Około godz. 10 przed południem przybyło na Przekopy kilka grup narodowych socyalistów, koło których zbierał się tłum. Gdy o godz. 12 niemieccy studenci odbywali „bumel“, przyszło do starć. Policya interweniowała kilkakrotnie i wyparła wreszcie tłum z Przekopów. Gdy się tłum rozproszył, przeciągali narodowi socyaliści w małych grupach ulicami i wybito szyby w kilku niemieckich instytucyach. Policya przedsięwzięła liczne aresztowania.

Cholera.

Petersburg. W ostatnich 24 godzinach było 52 nowych wypadków i 21 wypadków śmierci na cholerę. Z powodu mrozów i śniegów cholera straciła epidemiczny charakter.

Strejk uniwersytecki w Rosyi.

Petersburg. Pojawił się komunikat rady ministrów w sprawie strejku studenckiego. Komunikat podnosi konieczność niedopuszczenia do gwałtów na uniwersytetach. Rady uniwersyteckie mają dostateczne środki do dyspozycyi, aby utrzymać spokój i dlatego rada ministrów nie uważa za uzasadnione postąpienie kolegium profesorów uniwersytetu petersburskiego, które zaraz po wybuchu niepokojów przedwcześnie zamknęło uniwersytet, nie zastosowawszy ani sądów dyscyplinarnych, ani eksmatrykulacyi winnych i t. d. Komunikat wyraża nadzieję, że profesorzy szkół wyższych zdołają studentów, którzy zboczyli z drogi prawa, pozyskać dla pracy w uniwersytecie, a przeciw inicyatorom niepokojów ostro wystąpić.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 18 października.

W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia w dyskusyi drogowej poseł Doliński wniósł rezolucyę co do uwolnienia 30 miast od dalszych świadczeń na drogi poza ustawowymi 18% dodatku do podatku.

Przemawiali posłowie: Doliński, Jabłoński Merunowicz i referent Urbański, poczem rezolucyę posła Dolińskiego odesłano do komisyi drogowej.

Poprawkę posła Starucha, domagającą się, aby wójtowie mieli prawo w razie naglej potrzeby naprawiać drogi i przedkładać rachunki Wydziałowi krajowemu, odrzucono.

Poseł Skwarko, jako sprawozdawca komisyi drogowej, referował o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie udzielenia bezprocentowych pożyczek na osuszanie i drenowanie gruntów. W dyskusyi zabierali głos posłowie: Stojałowski, dr Pilat i Kiweluk, poczem wnioski przyjęto.

Poseł Wrześniowski przedłożył sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Adolfa Brunickiego i petycyi krakowskiej rady opiekuńczej. Referent wnosi, aby domagać się od rządu przedłożenia w roku 1909 w parlamencie ustawy o przekazywaniu na rzecz kraju nadwyżek z obrotu kas sierocych, oraz uregulowania opieki publicznej nad sierotami i zaniedbanymi dziećmi.

Po przemówieniu posła Maryewskiego, Starucha, Brunickiego i Kiweluka wnioski komisyi uchwalono.

Następnie uchwalono ustawę wodociągową dla m. Tarnowa, oraz rozpoczęto dyskusyę nad wnioskiem o

uregulowaniu emigracyi.

Na tem posiedzenie o 5 min. 20 zamknięto. Następne w poniedziałek o 10 rano.

* * *

Przeciw policyi wojskowej.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu postawił dr Leo następujący wniosek:

„Sejm wzywa rząd, aby bezzwłocznie przystąpił do reorganizacyi straży policyjnej we Lwowie, Krakowie i Przemyślu przez zastąpienie straży wojskowej strażą cywilną, a to analogicznie do organizacyi cywilnej straży policyjnej w Wiedniu, Pradze i innych miastach“.

Wniosek ten przyrzekł marszałek postawić na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia.

Wypadki na Wschodzie.

Przygotowania wojenne.

Belgrad. Deputacya kupiectwa serbskiego wręczyła ministrowi spraw zagranicznych memoryał, w którym oświadcza, że w razie, gdyby tego zaszła potrzeba, kupiectwo serbskie odda rządowi serbskiemu majątek swój do dyspozycyi w nadziei, że ministerstwo uda się uzyskać interwencyę wielkich mocarstw przeciw krzywdzie, wyrządzonej serbskiemu narodowi przez Austro-Węgry.

Zofia. Po ostatniej radzie ministrów usposobienie wojenne widocznie się zmniejszyło. Przypuszczają, że królowi uda się ministrów skłonić do ustępstw, a może i do bezpośrednich rokowań z rządem tureckim.

Paryż. (Ag. Havasa). Z Konstantynopola donoszą, że rząd nakazał **mobilizacyę korpusów armii** w Małej Azyi.

Wiedeń. Z Saloniki donoszą, że na granicę bułgarsko-turecką wysłano 74 wagonów amunicyi. Komendant 3 korpusu polecił oficerom, aby się trzymali **w pogotowiu.**

Konferencya mocarstw.

Konstantynopol. Minister Tefwik basza oświadczył redaktorowi „Tanina“, że Porta nie akceptuje ogłoszonego programu konferencyi. Tureckie programowe punkty są następujące:

1) Proklamowanie Bułgaryi królestwem,
2) aneksya Bośni i Hercegowiny,
3) zobowiązanie do współudziału w tureckim długu państwowym i innych tureckich i bułgarskich zobowiązaniach,
4) stwierdzenie nienaruszalności granic Turcyi.

Minister przyznaje, że Porta wzięła pod rozwagę uregulowanie konfliktu z Austryą i Bułgaryą bezpośrednio, jednak nie powzięła dotychczas żadnej decyzyi.

Paryż. „Eclair“ powiada, że przedwczesne ogłoszenie programu konferencyi jest tak niezwykłem i tak sprzecznem z wszystkiemi regułami, że wielu widzi w tem machiawelizm; czy też może główni inicyatorowie idei konferencyi życzą sobie teraz, aby wcale nie przyszło do konferencyi.

Na wczorajszej radzie ministrów omawiano sytuacyę zagraniczną i Pichon zdał sprawę ze stanu rokowań z zagranicznymi rządami.

Bojkot towarów austryackich.

Konstantynopol. Margr. Pallavicini przedsięwziął onegdaj bardzo poważne kroki u Porty z powodu bojkotu parowców austryackiego Lloydu i powtórzył je wczoraj. Wielki wezyr odpowiedział, że Porta uczyniła wszystko, aby stłumić ruch i w rzeczywistości agitacya w tureckich dziennikach wczoraj prawie już zupełnie ustała. Ludność turecka poczyna znowu czynić zakupy w bojkotowanych dotąd sklepach z austryacką konfekcyą.

Tryest. Według doniesień, jakie otrzymała dyrekcya Lloydu z Konstantynopola i Smyrny, bojkot się zmniejsza. Okręty mogą już wyładować towary, chociaż z przeszkodami.

Tryest. Ze Smyrny donoszą, że ruch bojkotowy tam zupełnie ustał.

Mobilizacya w Turcyi.

Konstantynopol. Doniesienia o ogólnej mobilizacyi wojsk tureckich są fałszywe, zaś wiadomości o częściowej mobilizacyi niedokładne i oficyalnie niepotwierdzone. Według wiadomości z kół wojskowych, miała zostać postanowiona i zarządzona mobilizacya wszystkich 11 zapasowych i liniowych dywizyj piechoty jakoteż konnicy i artyleryi w 1, 2 i 3 korpusie (Konstantynopol, Adryanopol, Salonika), dalej kilka europejskich i małoazyatyckich dywizyj „redyfów“, razem 14 dywizyi. W kołach wojskowych tureckich oświadczają, że nastąpiło to tylko w celach ćwiczeń wojskowych oraz w celu doprowadzenia do normalnego stanu wojsk, osłabionych przez ostatnie urlopowania. Rząd turecki na zapytanie ze strony dyplomatów, zaprzeczył wszelkiej mobilizacyi. Doniesienia konsularnych w tej mierze nie ma jeszcze.

Berlin. Tutejsza ambasada turecka zwróciła się do Biura Wolffa o ogłoszenie następującego oświadczenia:

Wiadomości rozszerzane przez prasę o mobilizacyi tureckich wojsk w Europie i Małej Azyi, pozbawione są wszelkiej podstawy. Rząd turecki nie wydał żadnych zarządzeń mobilizacyjnych.

Paryż. Ambasador turecki Naum basza oświadczył wobec kilku dziennikarzy, że rząd turecki rzeczywiście był zdecydowanym do wydania wszelkich zarządzeń koniecznych, że plan mobilizacyi był gotowym i koleje otrzymały wskazówki. Jednakże planowane zarządzenia zostały zaniechane, ponieważ Porta w sobotę wieczorem otrzymała wreszcie żądane zapewnienienia od Bułgaryi. W przeciągu 48 godzin zmieniło się położenie w sposób zupełnie korzystny dla pokoju.

Bułgarya nie mobilizuje.

Zofia. Zarządzone onegdaj powołanie części rezerwistów na ćwiczenia wojskowe zostało wczoraj odwołane.

Doniesienie dzienników, jakoby koronacya miała się odbyć w listopadzie, jest nieuzasadnionem. Dotychczas rząd nie rozważał tej kwestyi; w każdym razie koronacya nie może się odbyć przed uznaniem Bułgaryi królestwem.

Zofia. Wynik narad ministeryalnych w Sidniakowo trzymają koła urzędowe w tajemnicy; jednak można zaważyć zwrot w stanowisku kół miarodajnych; możliwość agresywnego wystąpienia Bułgaryi zdaje się być wykluczona.

Z TEATRU.

Próbka zmiany atmosfery... Po zgiełkliwych, realistycznych sztukach mieszczańskich zapragnęła autorka „Pani Dulskiej“ wytwornego sybarytyzmu, pokusiła się — pewien nastrój stylowy podszepnąć słuchaczom — za pomocą misternie zbudowanego dyalogu.

Akt I „Skiza“ zapowiadał się pod tym względem dość obiecująco: sporo aforyzmów i błyskotliwych point rozsiała tu p. Zapolska. Ale niemal końcowy efekt tej odsłony — menuet już jest dla widza zupełnie mechaniczną wstawką na obraz i podobieństwo jakiegoś baleciku, wplecionego do operetki. Może tu działała zbyt łatwo egzaltująca się wyobraźnia autorki, której — niezależnie od rozwoju sytuacyi, stworzonej przez nią na scenie — upatrzona dekoracya pokoju w stylu Ludwika XV podsunęła była, jako nieprzepartą pokusę, obraz wypudrowanych ówczesnych figurek, z gracyą wykonujących *pas* menuetowe... A może to tylko troszeczkę demagogiczne forytowanie scenek tanecznych? „Ich czworo“ „urozmaica“ bodaj, że jakaś polka, jakieś „Rach-ciach ciach“ przy gramofonie, w „Pani Dulskiej“ mamy cake walk, w „Tamtym“ kamaryńskiego i t. d. „Skiz“ dla podśrubowania „nastroju“ wyposażony został w staroświecki, a wdzięczny menuet... Mimo to nastrój niebawem poczyna się rozpełzać... Już scena konfrontacyi żony z kochanką na wytworności traci, posiada cechy, zwane: „prosto z mostu“. Zaapeluję tu do porównania. W komedyi De Flers i Caillaveta — z repertuaru zeszłorocznego — „Miłość czuwa“ podobne starcia przeprowadzają autorowie francuscy pod osłoną aluzyj, nie narażając na szwank tonu salonowego.

Dalej w „Skizie“ ów ton jeszcze się bardziej obniża: autorka wprowadza już wprost groteskowy pomysł przedstawienia na scenie dolegliwości i dalszych obaw o swe cenne zdrowie troszkę zapóźnionego amanta; podkreśla ten obraz jeszcze kontrastem: natarczywą gorączką miłosną jego młodziutkiej partnerki, przeprowadzoną już w guście „Małego domku“ Rittnera... Ha, opowiadał jej o róży i nieodstępnym motylu: zasłuchana w jego zwodnicze słowa nie dostrzegła biedaczka, że p. Tolo jest motylkiem, nieco już pokrewnym trupiej główce...

Nieutrzymanie sztuki p. Zapolskiej w jakimś określonym nastroju, powoduje, że sama przez się błaha treść „Skiza“ nie budzi dostatecznego zainteresowania. Autorka jest niezdecydowaną nawet, pod jakim kątem widzenia patrzeć na spóźnione afekty: czy ścigać je sarkazmem, wystawiać na pośmiewisko, jak to czyni niemal przez cały akt III, czy opowić melancholijną zadumą nad nie powrotną życia ludzkiego wiosną?... Takim jest finał sztuki. Autorka z troskliwością wzorowej siostry miłosierdzia przysuwa niemłodą parę do kominka i słów swych balsamem utula ich ból po doznanym zawodzie...

Teza sztuki, wyjaśniająca zarazem jej tytuł, jest dość powierzchowna i zilustrowana metodą zbyt uproszczoną: skiz, to karta w tarbku, bijąca wszystko, nawet inne damy; w małżeństwie takim skizem jest przyzwyczajenie...

Przypuśćmy: Ale co nam przedstawia autorka, jako przyzwyczajenie? Jedynie leniwie-pasożytniczy sybarytyzm p. Tola, który szuka zadowolenia w tem, iżby żona przesadnie troszczyła się o jakąś urojoną jego gorączkę i doradzała mu maści i t. p. specyfiki do smarowania. Formułka autorki zacieśnia się: daje ona gwarancyę — co do mężów podstarzałych, mniej już zdolnych do wykroczeń przeciwko 6 przykazaniu.

Co się tyczy wykonania, pani Solska i p. Sobiesław tworzyli parę, mile ratującą wytworniejsze aspiracye sztuki. Tylko — zwłaszcza w scenie przy kominku — brak jakichkolwiek znamion przekwitania w twarzy pani Lulu nieco się kłócił z tekstem. P. Leszczyński z roli kontrastowej, wymagającej brawury, wywiązał się bardzo dobrze. Od p. Janiczówny nie można żądać jeszcze, iżby swem wykonaniem mierzyć się tu mogła z partnerami: ale do roli Muszki posiadała ona swego „skiza“: autentyczną młodocianość, która poparta szczerością usposabiałaby widza życzliwie, pozwalałaby nie dopatrzyć się niejednego mankamentu. Tymczasem p. J. zrezygnowała ze szczerości, a siliła się zapewne na jakąś maestryę. Po odtrąceniu nawet części afektacyi w jej grze na karb walki z tremą (1/4 część odpowiedzialności w sztuce czteroosobowej!) otrzymamy jeszcze spory niedobór szczerości tak, że go tu wytknąć muszę... I jeszcze drobna uwaga: dlaczego p. J. zrobiła sobie jakąś twarzyczkę limfatyczną, gdy tekst obfituje we wskazówki, że powinna być jak „malina w śmietanie“? *m*

Przegląd społeczny.

Demonstracya bezrobotnych w Londynie. W poniedziałek 12 b. m. z powodu otwarcia parlamentu w Londynie tłum bezrobotnych począł się gromadzić obok gmachu parlamentu na Whiteball i Parliament Square. Tłum wzrastał, dochodząc stopniowo do kilkunastotysięcznej liczebności i oblegając wejście do parlamentu. O godz. 3 po południu silny oddział policyi rozproszył manifestantów i utworzył przed parlamentem kordon, przepuszczając tylko posłów i osoby zainteresowane. Wieczorem deputacye Independent Labour Party (Niezależnej Partyi Pracy) i Right to Work National Council (Narodowa Rada Prawa do Pracy) poczęły wchodzić do parlamentu i były przyjmowane przez deputatów poszczególnych okręgów. Wreszcie wielka deputacya ogólna od I. L. P. i R. to W. N. L. zażądała audyencyi u prezesa ministrów Asquitha. Asquith przyjął deputacyę i zapewnił ją, że za kilka dni da odpowiedź, co rząd zamierza uczynić dla bezrobotnych. Po przemówieniach kilku przywódców bezrobotnych, tłum się rozproszył. „Daily News“ przyznaje, że demonstranci zachowywali wzorową powagę, lecz przypisuje to obawie przywódców wobec licznie skonsygnowanej policyi. Jak widać jednak z opisu demonstracyi, policya wcale nie wpływała na uspokojenie tłumu, przeciwnie, prowokowała go ustawicznie. Tak np. gdy wieczorem tłum począł się rozchodzić, konni policyanci uwijali się jeszcze wśród demonstrantów, rozpraszając liczniejsze grupy.

MAŁY FELIETON.

Przygody niedoszłego lokatora.

A to miałem kłopot! Wyobraźcie sobie państwo — nie mogłem w Krakowie dostać mieszkania.

Kraków jest widocznie miastem milionerów; ceny mieszkań nie są obliczone na zwykłych śmiertelników. Ja, chociaż nie jestem milionerem, postanowiłem jednak na nalegania żony wynająć mieszkanie w Krakowie.

— Zrujnujemy się! — perswadowałem żonie, ale ta mi odpowiedziała szeregiem innych argumentów:

— To straszna rzecz wracać wieczorem na Zwierzyniec, po błocie, w ciemnościach... Do miasta tak trudno się stąd wybrać... Przez cały rok nie można być w teatrze... Chłopcom daleko do gimnazyum...

Zdecydowałem się więc z ciężkiem sercem — dać się zedrzeć przez kamieniczników krakowskich, zapłacić nawet bajońską sumę za mieszkanie, byle zamieszkać w Krakowie.

I zacząłem szukać mieszkania. Chodziłem po ulicach i odczytywałem wylepione na bramach kartki:

„Dwa pokoje, przedpokój i kuchnia“.

A pod tem: „Bez psów, bez dzieci, bez kotów“.

To nie dla mnie. Nie trzymam wprawdzie psa ani kota, ale mam pięcioro dzieci.

Na drugiej, na trzeciej kartce znajduję taki sam napis. Zaniepokoiłem się. Co ja zrobię? Psa sprzedałbym, kota utopiłbym, ale co zrobić z dziećmi?

Wreszcie znalazłem jednę kartkę bez owego sakramentalnego zakazu posiadania psów, dzieci i kotów. Uradowany, wchodzę z otuchą. Gospodarz, niski, gruby, łysy emeryt, wymienia mi zalety dwóch wolnych mieszkań, jednego na pierwszem, drugiego tej samej wielkości na trzeciem piętrze, oraz cenę pierwszego.

— A to mieszkanie na trzeciem piętrze?

— Także tyle. Jedna cena, panie dobrodzieju.

— Jakżeż to? Na trzeciem piętrze tak samo drogo, jak na pierwszem? Przecież trzecie piętro...

— Ale za to, panie dobrodzieju, powietrze, powietrze...

— Możebym mógł teraz obejrzeć te mieszkania?

— Niechże pan dobrodziej będzie łaskaw siadać. Pan dobrodziej ma stałą posadę?

— Hm... tak jest.

— A wolno wiedzieć w jakiej dykasteryi?

— W żadnej.

Gospodarz wyłupił na mnie oczy, w których zamajaczył niepokój. Przełknął jakby coś dławiącego, zmiął twarz w grymas mający oznaczać uśmiech i ciągnął dalej indagacyę.

— To pan dobrodziej pewnie... tego... pewnie... przemysłowiec?

— Nie jestem przemysłowcem.

Pot kroplisty okrył czoło kamienicznika. Oniemiał. Przechodził widocznie tortury wewnętrzne, które malowały się w pytającym wzroku, utkwionym we mnie.

— Jestem literatem.

— Literatem?!?

Zerwał się jak oparzony. Oczy wylazły mu na wierzch. Nie mógł tchu złapać. Po chwili wreszcie opanował się i znowu skrzywił twarz w słodki uśmiech.

— Bo widzi pan dobrodziej... ja właściwie to mieszkanie już obiecałem jednej pani, która mi do jutra ma dać odpowiedź, a to drugie już też właściwie wynajęte...

— Moje uszanowanie...

— Sługa uniżony pana dobrodzieja...

Puściłem się tedy w dalsze poszukiwania.

Natrafiłem po jakimś czasie znowu na kartkę, na której nic nie było o psach, dzieciach i kotach. Przyjmuje mnie tym razem gospodyni, starsza wiekiem, otyła jejmość. Oglądam mieszkanie, umawiam się o czynsz, już chcę dać zadatek, wtem jejmość gospodyni zadaje mi na zakończenie jeszcze jedno pytanie:

— Szanowny pan ma dzieci?

— Pięcioro.

— Pięcioro!?! Ach, to żałuję mocno, że nie mogę panu wynająć mieszkania... Najwyżej, gdyby dwoje... ale pięcioro...

— No to do widzenia, ja tu zaraz przyjdę, tylko wytopię...

— Ale niechże pan tego nie robi!! Ja sama miałam dzieci...

— Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi...

Jowialski.

KRONIKA.

Kraków, 19 października.

Nowiny krakowskie.

Ofiarą katastrofy, która miała miejsce w sobotę na dworcu kolejowym, padło drugie życie ludzkie. W szpitalu św. Łazarza zmarł w sobotę wieczór 19-letni Jan Pierog, podczas gdy Jakób Gutter odrazu na miejscu śmierć poniół.

Gutter pochodził z Sękowej (pow. Gorlice) i był wiertaczem w kopalni nafty, Pierog był pomocnikiem wiertacza.

Sprawą zajęła się prokuratorya.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „21 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Wtorek: „Skiz“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej Janowskiej.

Środa: „2×2=5“, satyra w 4 aktach G. Wied'a (popularne).

Czwartek: „Skiz“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Piątek: „Chmury“, komedya Arystofanesa, przełożył Żegota Ciąglewicz.

Sobota: „Michasia i jej matka“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

Niedziela o g dz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Michasia i jej matka“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

— **Towarzystwo „Esperanto“** urządza kurs nauki języka Esperanto. Lekcye, które odbywać się będą w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Karmelickiej L. 4, I. p., rozpoczną się dnia 22 b. m. Opłata za cały kurs wynosi 5 K. Wpisy przyjmuje Towarzystwo codziennie w godzinach wieczornych. Dnia 22 b. m. o godz. 6 wieczorem wygłosi ks. kanonik dr Krajewski w auli I. szkoły realnej odczyt o języku międzynarodowym. Wstęp bezpłatny.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Korupcya w sądzie suczawskim. Głośne nadużycia urzędowe w sądzie w Suczawie będą przedmiotem rozprawy sądowej przed lwowską ławą przysięgłych. Rozprawę rozpisano na 23 listopada. Oskarżeni są o oszustwo dwaj urzędnicy: Simon Rabovici i Stefan Michalczuk, oraz dwaj kupcy, Moses Eisenkraft i Feibisz Schlisser. Rozprawa prowadzoną będzie w języku niemieckim, przewodniczyć będzie radca Jonas, potrwa ona kilka dni. Wezwani zostaną do rozprawy tłumacze języka rumuńskiego, albowiem przesłuchani będą także Rumuni w charakterze świadków.

Śnieg. W niedzielę o godz. 3 po południu zaczął padać śnieg, który padał do wieczora. Termotr wskazywał 2^{0} zimna.

Samobójstwa w wojsku. Przed kilku dniami z koszar w 15 pułku piechoty rekrutujących się z Tarnopola 2 wypadki samobójstwa: odebrali sobie życie szeregowiec Olejnik i feldwebel Staruch.

Z kraju.

Katastrofa budowlana. Ze Stryja donoszą: Z rusztowania budowy architekty Opolskiego spadł w piątek murarz Władysław Borzeńko, liczący iat 33, ojciec trojga dzieci. Upadek nastąpił skutkiem zawalenia się rusztowania. W pół godziny po upadku Borzeńko wyzionął ducha.

Oszustwa asenterunkowe. W Stanisławowie aresztowano onegdaj Szulima Lieblicha, znanego machera wojskowego, oraz jego żonę, właścicielkę dóbr. Aresztowanie nastąpiło na specyalne polecenie ministerstwa wojny. Podczas rewizyi u Lieblichów znaleziono skandaliczną korespondencyę, kompromitującą sfery wojskowe. Lieblich już po raz drugi wmieszany jest w sprawy asenterunkowe. Majątek krociowy, jaki posiada, zdobył w dość tajemniczy sposób w krótkim stosunkowo czasie. Obliczają go na pół miliona koron majątku.

Zbrodniarz, czy waryat? Pewien gospodarz w Buczkowicach obok Białej, pobił onegdaj żonę tak silnie, że wkrótce życie skończyła, poczem dom podpalił i spokojnie przypatrywał się, jak całe gospodarstwo zostało zniszczone. Zbrodniarza aresztowano i oddano do sądu.

Porządki na poczcie w Oświęcimiu na dworcu. Piszą nam: Dnia 8 b. m. został nadany list, którego adresat nie otrzymał do dziś dnia. Może być, że ponieważ na odwrotnej stronie koperty był podpisany nadawca pewnym organom na poczcie dobrze znany, widocznie im zależało, aby adresat tego listu nie otrzymał. Często się zdarza, że korespondencya długo na poczcie zalega, bo przechodzi przez cenzurę pewnych organów, które po przeczytaniu dopisują różne uwagi. Dnia nadejścia listu nie można skonstatować, ponieważ nie ma na kopertach stempla pocztowego. Stosunki na poczcie dworcowej są takie, że publiczność jest zmuszona listy nadawać wprost do pociągu, obawiając się cenzury pewnych organów pocztowych.

Możeby odpowiednie czynniki wglądnęły w tę gospodarkę.

Ze świata.

Zmiany wojskowe w Austryi. Jeden z trzech generalnych inspektorów armii hr. Uixküll-Gyllenband, który równocześnie pełnił obowiązki komendanta korpusu w Budapeszcie, został spensyonowany. Inspektorem mianowany został arcyksiążę Eugeniusz, dotychczasowy komendant korpusu w Insbruku. Komendantem korpusu w Budapeszcie mianowany został generał-zbrojmistrz Czibulka, który zajmował dotąd to samo stanowisko w Pradze.

Obecnie generalnymi inspektorami armii są generałowie Albori, Fiedler i arcyksiążę Eugeniusz.

Wykrycie składu „bibuły“ podczas rewizyi sanitarnej. Dnia 9 b. m. w Petersburgu zupełnie przypadkowo w piwnicy wykryto skład wydawnictw petersburskiego komitetu partyi socyalistów-rewolucyonistów. Piwnicę tę przed miesiącem wynajęli dwaj młodzi ludzie, którzy zameldowali się jako kolporterzy książek. Dom ten wobec cholery obejrzała komisya sanitarna. Jeden z towarzyszących jej policyantów wziął przypadkowo do ręki jednę z książek. Był to list posła Grzegorza Pietrowa do metropolity. To zwróciło jego uwagę, zaczął oglądać inne wydawnictwa i znalazł tu odezwy, miesięcznik „Trud“ (Praca), organ centralnego komitetu partyi socyalistów-rewolucyonistów i inne wydawnictwa tej partyi w wielkiej ilości. Jednego z kierowników składu zaaresztowano. Osobista rewizya miała stwierdzić, że był to członek partyi, zarządzający kolportażem. Zaaresztowany odmówił wymienienia swego nazwiska. Odstawiono go do więzienia „Kresty“. Wydawnictwa na kilku wozach odwieziono do „ochrany“.

Z więzień rosyjskich. W Berdyczowie zachorował na tyfus plamisty berdyczowski lekarz miejski i więzienny zarazem Aleksander Goldenberg. Przebieg choroby jest bardzo ciężki. Dr G. przez 8 miesięcy leczył chorych na tyfus w więzieniu. Chorowało około 200 więźniów; ogółem ofiarą epidemii padło 80% wszystkich więźniów. Z administracyi więziennej również dużo bardzo osób chorowało na tyfus; między innymi przechodzili tę chorobę naczelnik więzienia, jego pomocnik, sekretarz, dwaj felczerzy, dentysta i kilku dozorców.

Popi w charakterze policyantów. Znany publicysta Pantielejew opisuje w gazecie „Riecz“ chwilę przybycia pociągu do Carycyna, siedziby osławionego czarnosecinnego czerńca, ojca Heliodora. Na stacyi oczekuje już mnich, trzech nowicyuszów i kilku członków związku narodu rosyjskiego. Tu Pantielejew usłyszał następującą rozmowę:

Mnich: Paszport!

Przejezdny: Jaki?

M.: Kto pan jesteś i skąd?

P.: Jakiem prawem pan mię o to pyta?

M.: Z błogosławieństwa jego eminencyi.

P.: A co mnie pańska eminencya może obchodzić!...

Pasażer się obejrzał, ujrzał stojącego na uboczu żandarma i zapytał:

— Co to wszystko ma znaczyć?

Żandarm: Takie u nas porządki... Nie zatrzymuj pan publiczności.

Przejezdny odrazu spuścił z tonu, potarł w zakłopotaniu czoło i... podał mnichowi paszport.

Mnich: A świadectwo lojalności?

P.: Nie wiedziałem, że będzie wymagane... Gdzieindziej nie wymagają.

M.: To... gdzieindziej! Pokaż pan swoje rzeczy.

Podczas rewizyi znika pół butelki koniaku... Popłoch budzi aneroid i niwelator i przejezdny musi się udać z żandarmem na policyę...

Paszport zagraniczny innego przejezdnego wywołuje następującą uwagę ze strony mnicha.

— I po co to panowie jeździcie za granicę... Do uzdrojowisk? A czy u nas brak miejsc, gdzie się można leczyć... U nas święci uzdrawiają chorych, ślepym przywracają wzrok...

— Ależ ja w sprawach służbowych byłem za granicą, towarzyszyłem pani generał gubernatorowej...

To odrazu zmienia sytuacyę...

Tegoż samego dnia organ chuliganów podał do wiadomości powszechnej, że dzięki czujności związku narodu rosyjskiego na dworcu kolei złapano niebezpiecznego anarchistę z bombą i że o. Heliodor odprawi z tego powodu nabożeństwo dziękczynne.

Śmierć wodza japońskiego. W Tokio zmarł marszałek Nodzu. W uroczystościach pogrzebowych weźmie także udział flota amerykańska, która właśnie przybyła do Jokohamy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność młodociani!** Stacya płatnicza austryackiego związku robotników młodocianych mieści się w lokalu stow. „Postęp“ (Krakowska 25), gdzie można się wpisywać codziennie między godz. 8—10 wieczór. Równocześnie zawiadamia się, że wszelkich informacyi udziela tow. A. Kamsler codziennie między godz. 8—9 wieczór.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!